

KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rozięcín



Miejsce i czas wydarzeń	Rozięcín, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzieciństwo, harcerstwo, początek przygody z harcerstwem, Mikołaj Tałanda, nafka, edukacja

5. Tak się zaczęła moja przygoda harcerska

W międzyczasie, przypadkowo, byłem świadkiem widoku w jednym z jarów otaczających moją wieś, a wieś leży malowniczo położona na północnych stokach Roztocza, i w tak zwanym dziale grabowieckim były jary, potocznie nazywane „debrami” zalesione. Były pięknym miejscem, gdzie można było się bawić i biwakować. I tam w czasie pasienia krów natknąłem się na grupę harcerzy, którzy po zajęciach mieli ognisko w tzw. płytkiej debrze, czyli w tym płytkim jarze. No i tam mnie tak zafascynowali swoim wyglądem, śpiewem, tą całą ceremonią ogniska, że zbliżyłem się i gapiłem się na nich zafascynowany ich obecnością. I zwrócił na mnie uwagę opiekun tej grupy. Był to nauczyciel Mikołaj Tałanda, który był drużynowym, organizatorem męskiej drużyny harcerskiej w Wojśławicach, przy szkole podstawowej. Zaprosili mnie do tego ogniska, ja usiadłem przy nich, spędziłem kilka miłych chwil, zresztą później miałem tego konsekwencje, bo zapomniałem o krowach i narobiły szkody, ale skończyło się na szczęście tylko na reprimendzie. No i tak zaczęła się moja przygoda harcerska. Zanim zostałem uczniem piątej klasy w Wojśławicach, to nawiązałem kontakt z harcerstwem, pan Tałanda powiedział, że mogę być harcerzem, że odległość od szkoły, to żaden problem, a ponieważ będę uczniem szkoły, to sprawa jest przesądzona. Niestety, pech nas prześladował. Pewnego dnia wracam do domu, zaniepokojona mama mnie wita i mówi: „Wiesz co Kaziu, chyba nasz prosiaczek jest chory” - „Co się stało?” - „A chyba czerwotka” - „Co to znaczy?” - „To znaczy synu, że nie ma już dla niego ratunku. Chodź zobaczysz...” Wchodzę z mamą do chliwika, on zwykle reagował na nasz głos, zrywał się do koryta, a tu koryto pełne karmy, on tylko pomrukuje, nie wstaje z gniazda. Podchodzę do niego, patrzę, faktycznie ma czerwone plamy po skórze. Pytam się mamy: „Co robić?” Mama mówi, że nie ma ratunku, ale mówi: „Wiesz co, dziecko kochane, gdybyśmy go zabili, to to mięso po przegotowaniu można zjeść, można

skonsumować, ale kto to zrobi? Sąsiadów będziemy wołali? Zresztą nieżyczliwych nam, raczej złośliwych. Czy ty byś to sam potrafił zrobić?” Nigdy tego nie robiłem, jako dziecko nie dopuszczano mnie do uboju, chyba żebym się ze względów czysto moralnych nie przyglądał tego rodzaju czynności. Widziałem ubój dokonywany przez fachowca, u ciotki, ale bliżej się tym nie interesowałem. W końcu zdecydowałem, i tego prosiaka uśmierciłem. Ważył około dziewięćdziesięciu kilogramów. Przy pomocy matki zagospodarowaliśmy to mięso i skończyły się moje marzenia o tym, że będę miał buty, że sprzedamy wieprza, że będę mógł chodzić do klasy piątej. I zostałem w czwartej klasie na Rozięcinie, na rok następny. A z ówczesnej reformy szkolnej wynikało tak, że w tych jednoklasówkach trzeba było siedem lat chodzić do szkoły, ale z tego dwa lata w trzeciej klasie, no i resztę lat w czwartej klasie. Niby tam było trochę zmodyfikowany materiał poznawczy, ale to nie załatwiało sprawy. I tu z pomocą przyszło mi harcerstwo, nauczycielka, która przyszła na Rozięcin, pani Zajądowa, i państwo Taładowie. Po wielu naradach, sondażach, wpadli na pomysł, bym ja uczył się systemem zaocznym, bym zdawał egzaminy z materiału raz w roku przed komisją powołaną przy Inspektoracie Oświaty w Chełmie. Pomagali mi w tym państwo Taładowie. Uczyłem się w domu, pracowałem, a jednocześnie związałem się z harcerstwem. Skończyłem klasę piątą, szóstą, a w 1939 roku, w czerwcu, zaliczyłem egzaminy z siódmej klasy szkoły powszechnej. W międzyczasie materialnie nam się polepszyło. Z harcerstwem związany, a wyróżniający się aktywnością, byłem kierowany na kursy i obozy na koszt hufca, tak że 1939 rok zastał mnie harcerzem w stopniu ćwika. Jak na warunki wiejskie, to wysoki stopień młodzieżowy, z funkcją drużynowego, a tuż przed wojną z funkcją p.o. komendanta gniazda wiejskiego harcerskiego, po kursach w centralnym ośrodku szkoleniowym w miejscowości Łękawa pod Nowym Kamińskiem nad Widawką.

Data i miejsce nagrania	2006-03-06, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Mateusz Czekał
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"